Nr 448. Kraków, Piątek 9 Października 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Odwrót Rosyan z Galicyi.

Kraków, 9 października.

Nowy kierunek wojnie państw sprzymierzonych, Austro-Węgier i Niemiec, z Rosyą, nadały dwa wydarzenia: walne zwycięstwo armii Hindenburga pod Szczytnem (Tannenbergiem) w Prusach Wschodnich i wdrożenie planowo obmyślanej, skoncentrowanej ofenzywy państw sprzymierzonych w Galicyi zachodniej i równocześnie po lewej stronie Wisły w Królestwie Polskiem, ofenzywy, w dniu 29 września rozpoczętej. Następstwstwa pierwszego z tych faktów, z tem większym powitane entuzyazmem, że do pewnego stopnia były niespodzianką, zaciężyły nad całą armią Rennenkampfa i wogóle nad całą rosyjską siłą zbrojną po prawym brzegu Wisły, między Prusami Wschodniemi a Lubelskiem. Akcya druga, tym razem znowu wielką a bardzo niemiłą będąca niespodzianką dla Rosyan, którzy rozpoczęli już marsz na Tarnów—Dunajec do Krakowa z jednej, a przez przełęcze karpackie na Węgry z drugiej strony — zaciężyła złowrogo nad całą prawą flanką armii rosyjskiej w Galicyi od strony północnej, z Królestwa, bo stąd groziło jej każdej chwili oskrzydlenie. Równocześnie silna, skombinowana ofenzywa armii austryackiej w kierunku wierzchołka wycinka Wisła—San i na wschód w kierunku Rzeszów—Jasło zagroziła centrum armii rosyjskiej.

Niebezpieczeństwo wytworzyło się dla operującej w Galicyi armii rosyjskiej tem większe, że wszystkie strategiczne ruchy armii zarówno niemieckiej w Królestwie Polskiem, jak austryacko-węgierskiej w Galicyi i na Węgrzech, uwieńczone zostały, mimo niesłychanie niekorzystnych warunków atmosferycznych, we wszystkich wypadkach i na wszystkich terenach, **bardzo korzystnemi rezultatami.**

I tak armia niemiecka po lewym brzegu Wisły posunęła się w zwycięskim pochodzie w kierunku od swej podstawy Olkusz—Częstochowa na Kielce—Opatów i zadawszy dotkliwe cięgi Moskalom pod Radomiem, odrzuciła ich armię w kierunku na Iwangród (Dęblin). W kilkunastu dniach cała przestrzeń Królestwa Polskiego między lewym brzegiem Wisły, a górnym biegiem Warty i Pilicy znalazła się w ręku sprzymierzeńca austryackiego, podczas gdy wojska austryackie, oczyściwszy z wojsk rosyjskich wycinki między Wisłą, Dunajcem i dolnym Sanem poza Rozwadów, równocześnie wyparły nieprzyjaciela z północnych zboczy Karpat i dotarły w zwycięskim pochodzie **poza Rzeszów,** odebrany okupującym go Rosyanom, którzy, po wycofaniu się z Lubelskiego armii Dankla, skorzystali byli z odsłaniającej się im wolnej drogi na południe i na Sandomierz—Tarnobrzeg—Rozwadów, posunęli się aż do Rzeszowa.

Obecnie więc, po wyparciu Rosyan przez armię austryacką z prawego brzegu Wisły po dolny San i w centrum poza Rzeszów, cofać się muszą Rosyanie tem prędzej w kierunku na Jarosław-Przemyśl, że równocześnie na północ od Galicyi w Królestwie armia niemiecka, zostająca w ciągłym kontakcie z armią austryacką w Galicyi, posuwa się zwycięsko z poza lewego brzegu Wisły na prawy jej brzeg w kierunku na Iwangród i Lublin, podczas gdy armia Hindenburga po zwycięstwach pod Suwałkami i Augustowem zagraża Królestwu Polskiemu po prawym brzegu Wisły, posuwając się w kierunku z północy na południe i na północny wschód ku Litwie.

Jeżeli do tego dodamy wyparcie Rosyan z Węgier, przy czem Legioniści polscy, — ci sami, których co dopiero żegnaliśmy na dworcu krakowskim, przeszli chrzest ognia i chlubnie się odznaczyli, — to już ocena sytuacyi armii rosyjskiej w Galicyi narzuca się sama przez się. Pospieszny odwrót ich z tego kraju, który ogniem i mieczem zniszczyli, jest, w obecnym stanie rzeczy, rzeczą nieuchronną.

„Pester Lloyd“ w artykule wstępnym wtorkowego wydania porannego (nr. 247), omawiając położenie na wschodnim placu boju, podaje następujące informacye i wywody swojego, fachowego rzeczoznawcy wojskowego:

„Mniej więcej dnia 30 sierpnia Rosyanie przekroczyli wschodnią granicę Galicyi, a do dnia 12 września wojska nasze walczyły z olbrzymią przemocą rosyjską. Każdy krok naprzód musieli Rosyanie opłacać niezmiernemi ofiarami. W owym czasie, z powodu naszej wielkiej mniejszości liczebnej, **musieliśmy ustąpić,** a nawet wycofać nasze zwycięskie armie północne z Królestwa Polskiego.

Z dniem 13 września rozpoczęły nasze armie koncentrować się na tej przestrzeni, z której naówczas planowano nową wielką ofenzywę już w związku z wojskami naszego wiernego sojusznika.

„Rosyanie w swoim urojonym pochodzie zwycięskim parli bez upamiętania i do dnia 29 września dotarli do linii Kraków-Jasło-Jarosław-Sambor-przełęcz Użoku.

„Tymczasem ciągnęły wojska niemieckie na linię Częstochowa-Olkusz-Kraków, łącząc się z naszem lewem skrzydłem, i w ten sposób rozpoczął się gwałtowny zwrot. Już dnia 29 września przyszła urzędowa wiadomość, że „zwycięscy“ Rosyanie rozpoczęli odwrót po obu stronach Wisły.

„Dzień 29 września pozostanie dla nas na zawsze pamiętnym, gdyż w dniu tym Rosyanie, zmuszeni do tego położeniem strategicznem, zrzekli się faktycznie tak gorąco pożądanej Galicyi, a przez to otworzyła się przed nami i naszymi sprzymierzeńcami możliwość przeniesienia na terytoryum państwa rosyjskiego walk, które dotąd po największej części toczyły się na terytoryum austro-węgierskiem.

„W naszym artykule wstępnym z dnia 30 września, omawiając wielki odwrót strategiczny Rosyan, pisaliśmy:

„W swoim pochodzie przeciw naszemu nowemu łańcuchowi stanowisk zbiorczych Rosyanie, z Przemyślem, jako punktem obrotu, wykonali wielki obrót na lewo, ażeby stanąć naprzeciw naszego nowego frontu Przemyśl-Jasło-Kraków, przyczem zabezpieczyli się od strony niemieckich sił, stojących na linii Olkusz—Częstochowa, zbyt nisko oszacowanych przez Rosyan.

„Ale tutaj obliczenia rosyjskie niezupełnie się zgadzały. Na linii Olkusz—Częstochowa siły niemieckie były tylko z początku słabe. Później musiały tam wojska niemieckie otrzymać bardzo znaczne posiłki. A jeżeli tak było, to oczywiście cały plan strategiczny Rosyan rozsypał się z konieczności. Wyłonienie się sił niemieckich z linii Olkusz—Częstochowa we wschodnim kierunku znaczy tyle, co atak flankowy na pozycye rosyjskie, które w ostatnich 14 dniach zajęli Rosyanie naprzeciw austro-węgierskiego frontu.

„Wobec takiego ataku nie ostałaby się nawet najsilniejsza armia rosyjska. I oto kierownictwo armii rosyjskiej jest zmuszone przerwać swój pochód przeciwko naszej linii Przemyśl—Kraków, okupiony krwawemi walkami i strasznemi ofiarami, a cofnąć się o ile możności jak najprędzej na inne położenie, na którem wobec ofenzywy niemiecko-austryackiej armia rosyjska nie będzie tak beznadziejnie sytuowana.

„Ogólny **odwrót,** do którego Rosyan zmusiły nasze dopiero co rozpoczęte operacye, **pójdzie z pewnością w kierunku linii San—Wisła** i prawdopodobnie nie zatrzyma się przed linią Chyrów—Jarosław—Krzeszów—Zawichost—Józefów.

„Oczywiście Rosyanie tego odwrotu nie uskutecznią bez walk i krwawych ofiar. Jeżeli niemieckie wojska i nasze armie podejmą ofenzywę, **to nie ustaną w swojem parciu naprzód,** ciągle będą iść za Rosyanami, będą dzielnem ściganiem przynosić nieprzyjacielowi coraz to nowe straty, ażeby mu potem na nowych jego stanowiskach zadać rozstrzygającą klęskę“.

„Wydany dzisiaj (5 b. m.) urzędowy biuletyn — pisze dalej informator „Pester Lloyda“ — przynosi wiadomość o naszych zwycięstwach pod Opatowem-Klimontowem i koło przełęczy Użok. Opatów leży o 30 kilometrów na zachód od ujścia Sanu do Wisły, a o 15 kilometrów na południe oddalony jest Klimontów od Opatowa.

„Na podstawie tych wiadomości możemy przedewszystkiem stwierdzić, że Rosyanie w swoim odwrocie przybyli na linię Opatów-Baranów (nad Wisłą) Raniżów-Jarosław-Sambor-Użok. Stali więc tuż przed linią Wisła-San, gdy ścigające siły nasze dopadły ich podczas przeprawy przez Wisłę i pobiły na przestrzeni Klimontów-Opatów.

„Walki pod Opatowem i Klimontowem uważać można **za odwrotowe,** to jest polegające na tem, że nieprzyjaciel wbrew swojej woli zmuszony był do bitwy. Niewątpliwie położenie Rosyan było bardzo ciężkie, gdyż zostali prawdopodobnie na swojem skrajnie północnem skrzydle zaatakowani w owej chwili, gdy mieli przeprawiać się przez Wisłę, będącą tutaj znaczną przeszkodą.

„Walkom na przełęczy Użok, zakończonym dla nas zwycięsko, trzeba przypisać dosyć wielki wpływ na losy lewego (południowego) skrzydła rosyjskiej armii. Przez dalsze **wyzyskanie tego sukcesu** najlepiej i najszybciej będzie można zmusić Rosyan do opuszczenia Galicyi. Przy tej sposobności mogą Rosyanie dostać się **w przykre położenie,** gdy swoje połączenia, mające kierunek ku wschodowi, będą musieli zwrócić na północ.

„Sukcesy na obu skrzydłach są dla nas najlepszym horoskopem co do przyszłej wielkiej bitwy i możemy z ufnością czekać na wielki dzień rozstrzygnięcia — kończy swoje wywody rzeczoznawca wojskowy „Pester Lloydu“.

Po walkach pod Marmarosz Sziget.

(Powtórzone z dzisiejszego drugiego wydania porannego „Nowej Reformy“).

Budapeszt, 9 października.

Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Wielkiego Waraždynu:

Wiadomość o wypędzeniu Rosyan z Marmaros Sziget wywołała wśród bawiących tu zbiegów nadzwyczajną radość. Wiele osób jeszcze wczoraj wróciło do Marmaros Szigetu. Ruch kolejowy pocztowy i telegraficzny funkcyonuje znowu normalnie.

W walkach koło Marmaros Szigetu zabrano wiele jeńców i armat.

Slady Rosyan na Węgrzech.

Wiedeń, 9 października.

„Neue Freie Presse“ donosi z Budapesztu pod datą 6 b. m.:

Wedle wiadomości z Ungwaru, pozostawili Rosyanie mało śladów podczas swojego krótkiego pobytu w północnej części komitatu Ung.

Kolej nie została nigdzie uszkodzona, zarówno całe są tory, jak tunele i wiadukty. Po wsiach spalony tu i owdzie dom jest wskazówką, że byli tam Rosyanie. Niektóre pomieszkania zostały splądrowane, a w pokojach kozacy trzymali konie. Szkody zrządzone są na ogół małe.

Niemcy o walkach w Galicyi i w Karpatach.

(Powtórzone z dzisiejszego drugiego wydania porannego „Nowej Reformy“).

Berlin, 9 października.

„Nordd. Allg. Ztg“ pisze o urzędowych sprawozdaniach dotyczących złamania ataków rosyjskich na Przemyśl i o powodzeniu w Karpatach, co następuje:

Rosyanie, którzy wtargnęli na terytoryum węgierskie, zostali z wielkiemi stratami odparci a także ich ataki na twierdzę Przemyśl rozbiły się o waleczną obronę załogi. Załoga twierdzy mogła ze swojej strony podjąć wycieczki, odeprzeć linie nieprzyjacielskie i zabrać wiele jeńców. Wszędzie okazują wojska austro-węgierskie równą gotowość do ofiar i wielkiego ducha wojennego, tak że ostateczne ich zwycięstwo nie ulega wątpliwości.

Wojna z Francyą, Belgią i Rosyą.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 9 października.

Doniesienie Biura Wolffa. Sztab generalny podaje do wiadomości: Wielka główna kwatera dnia 8 października wieczorem:

Sukcesy Niemców we Francyi.

Z zachodniego terenu wojny nie ma do zgłoszenia żadnego wydarzenia o znaczeniu decydującem.

Małe postępy uczyniono koło Saint Mihiel i w Lesie Argońskim.

Bombardowanie Antwerpii.

Przed Antwerpią zajęto fort Breendonck. Atak na wewnętrzną linię fortów, a tem samem także ostrzeliwanie leżących poza nią części miasta, już się rozpoczął. Komendant twierdzy złożył przedtem oświadczenie, że obejmuje odpowiedzialność.

Atak na halę lotniczą niemiecką.

Hala awiatyczna w Düsseldorfie trafioną została bombą, rzuconą przez nieprzyjacielskiego lotnika. Dach hali został przebity, a osłona jednego, w hali znajdującego się okrętu powietrznego, zniszczoną.

Marsz Rosyan.

Na wschodzie **kolumna rosyjska, maszerująca z Łomży, dotarła do Ełku.**

Wielka bitwa we Francyi.

(Tel. c. k. Biura kor., powtórzony z dzisiejszego drugiego wydania porannego „N. Ref.“).

Kopenhaga, 9 października.

„National Tidende“ donosi z Londynu: Wszystkie dotychczasowe wiadomości zgadzają się w tem, że **olbrzymia bitwa we Francyi obecnie dochodzi do punktu kulminacyjnego, i jeszcze w tym tygodniu musi zapaść decyzya. Walki na lewem skrzydle prowadzone są z niesłychaną nawet w tych krwawych starciach zaciętością.** Niemcy starają się zająć linię kolejową i walczą z wielką wytrwałością. **Walka na północ od Somme przybrała tak straszny charakter, że nie może już długo trwać.**

Zniszczenie łodzi torpedowej niemieckiej.

(Tel. c. k. Biura kor. powtórzony z dzisiejszego drugiego wydania porannego „N Ref.“)

Berlin, 9 października.

Jak donoszą, łódź torpedowa „S. 116“ została dnia 6 zniszczoną przez angielską łódź podwodną. Cała załoga się ocaliła.

Bombardowanie Antwerpii.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Amsterdam, 9 października.

„Neuws van den Dag“ przyniosło w nocy w nadzwyczajnem wydaniu następujące informacye z Rosendaal:

Dwaj zbiegowie, którzy tu przybyli, opowiadają, że ostrzeliwanie miasta rozpoczęło się w nocy. Pierwsze granaty wpadły do południowej części miasta. Podczas bombardowania zjawił się Zeppelin i rzucił bombę na zbiorniki nafty koło Hoboken. Wybuchł pożar. Naftę wypuszczono ze zbiorników. Niemcy ostrzeliwali następnie południowo-wschodnią część miasta. Dworzec kolei południowej stoi w płomieniach. Przedmieście Berchem miało wiele ucierpieć. Magazyn prochu miał wylecieć w powietrze. Ostrzeliwanie trwało przez całą noc. Silny oddział angielski z ciężkiemi armatami okrętowemi obsadził wewnętrzną linię fortów, która ma być bronioną do ostatka.

Amsterdam, 9 października.

„Telegraaf“ donosi z Rosendaal:

Przejście przez Nethe powiodło się we wtorek po dłuższej, silnej kanonadzie artyleryi przeciw fortyfikacyom Puers. Niemcy operowali w trójkącie Lierre, Puers, Antwerpia. Oddział pionierów płynąc, dotarł do przeciwnego brzegu, co powiodło się po kilkakrotnych próbach wśród wielkich strat.

Gdy przejście przez Nethe było dokonanem, ustawiono na przeciwnym brzegu ciężką artyleryę, która natychmiast rozpoczęła czynność. Szalone ataki piechoty nastąpiły po kanonadzie równocześnie z atakami na fort Puers.

Walka wczoraj wieczorem w dalszym ciągu się toczyła. Belgijczycy kilkakrotnie wysadzali w powietrze mosty, rzucone przez Nethe. Gardząc śmiercią, pionierzy zbudowali nowe, silne przejście przez rzekę.

Rozpoczęcie ostrzeliwania.

(Tel. c. k. Biura kor. powtórzony z dzisiejszego drugiego wydania porannego „N. Reformy“.)

Bruksela, 9 października.

Stosując się do przepisów artykułu 25 konwencyi haskiej w sprawie wojen lądowych, generał Beseler, dowódca armii oblężniczej pod Antwerpią, zawiadomił uwierzytelnionych w Brukseli zastępców państw neutralnych oraz władze antwerpskie o zamiarze ostrzeliwania miasta. **Ostrzeliwanie rozpoczęło się o północy.**

Szczegóły bombardowania.

Kolonia, 9 października.

„Kölnische Ztg.“ donosi z holenderskiej miejscowości granicznej Roosendaal:

Ostrzeliwanie Antwerpii trwało przez całą noc. Ogień był tak gwałtowny, że w Roosendaal domy drżały. Tysiące zbiegów przybyło tutaj i przybywają jeszcze dalsze ich transporty. **Przez całą noc widziano łunę pożarów. Rezerwoary nafty w porcie zapaliły się, pali się również dworzec kolei południowej.** Główny dworzec również wiele ucierpiał. Rząd rozkazał trzymać w pogotowiu pociągi kolejowe dla wysyłania rannych i zbiegów.

Amsterdam, 9 października.

„Handelsbladet“ donosi: **Gwałtowna strzelanina ostatniej nocy wywołała w Antwerpii wielką panikę,** zwłaszcza wśród niższych warstw ludności, które oblęgają dworce kolejowe. Pociągi do Holandyi przepełnione są zbiegami. **Niemcy przeszli przez rzekę Neth. Lierre i Contich zostały spalone. Niemcy wdarli się między Contich a Vieuxdleux i ostrzeliwują już wewnętrzną linię fortów.**

Do ostatniego tchu

Kopenhaga, 9 października.

„Politiken“ donosi z Antwerpii: Jak dzienniki donoszą, **rząd rozważał, czy nie należałoby miasta uchronić przed bombardowaniem i po upadku drugiej linii fortecznej wywiesić białą flagę. Ludność jednakże żądała obrony miasta aż do ostatniego domu. Także z wielu aeroplanów padały bomby na miasto.**

Wiedeń, 9 października.

„N. W. Journal“ donosi z Berlina pod datą 6 bm.:

Wedle doniesień holenderskich, do Antwerpii w ostatniej chwili **przybyły posiłki angielskie.** Mimo to w mieście panuje **nastrój rozpaczliwy.** Rozważaną jest poważnie ewentualność, czy załoga ma się poddać, czy też — co jest niemożliwem — wycofać się.

Angielski minister marynarki Churchill przybył do Antwerpii, ażeby zagrzać Belgijczyków do oporu.

Ucieczka ludności.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 9 października.

(Dnia 8 paźdz.). Z miast i miejscowości nad granicą belgijską nadchodzą wiadomości o napływie zbiegów belgijskich. Część z nich udaje się do Vlissingen, aby stamtąd pojechać dalej do Anglii. Wielu udało się bezpośrednio z Antwerpii do Anglii. Zbiegowie opowiadają że komendant niemieckich wojsk oblężniczych odroczył ostrzeliwanie miasta do dzisiaj godziny 5 rano, aby mieszkańcom umożliwić opuszczenie miasta. Rotterdam był wczoraj przepełniony zbiegami.

„Rotterdamsche Courant“ donosi z Rosendaalu: Zbiegowie opowiadają, że gubernator wojskowy w Antwerpii wezwał dzisiaj rano ludność do opuszczenia miasta. O godzinie 11 m. 30 przed południem **zjawił się „gołąb“ i rzucił bombę na dworzec kolejowy. Od tej chwili wyjazd ludności stał się panicznym.**

Droga ku granicy holenderskiej czernieje od ludzi. Do Rosendaal jadą bez końca nadzwyczajne pociągi. Zbiegowie opowiadają, **że król wraz z rządem opuścił Antwerpię.**

Samobójstwo sprawozdawcy wojennego.

(Powtórzone z dzisiejszego pierwszego wydania porannego „Nowej Reformy“).

„Korrespondenz Herzog“ donosi z Karlsbadu pod datą 6 b. m.:

„Karlsbader Tagblatt“ ogłasza list swojego redaktora Lambla, który jako porucznik bawi na placu boju. List, mający datę 21 września, donosi pomiędzy innemi, że znany z dawnych wojen sprawozdawca bar. Binder-Kriegelstein, przydzielony do austryackiej kwatery prasowej, odebrał sobie w Sieniawie dnia 17 września życie wystrzałem z rewolweru. Przed śmiercią, w rozmowie z redaktorem Lamblem, oświadczył, że podejrzewają go o szpiegostwo na rzecz Rosyi i prosił, ażeby w razie jego śmierci, porucznik Lambl zawiadomił o niej żonę, a także, ażeby go zrehabilitował. Binder czynił wrażenie człowieka, cierpiącego na urojenie.

Z listu polskiego żołnierza.

Rodzina jednego z Krakowian, znajdującego się w armii naszej w Lubelskiem, a później w Galicyi, uprzejmie użyczyła nam listu, w którym znajdujemy opis ciekawych faktów i wrażenia z bitew. Zaznaczamy, że fakty podane dotyczą pierwszej fazy walk pod Niedrzwicą i Lublinem, list bowiem był w drodze przeszło miesiąc.

...Poprzedniego mojego do Was listu piszę teraz ciąg dalszy, pomijając jednak kolejność zdarzeń. Sam już nie jestem dla siebie w stanie uporządkować wypadków; codzień tyle nowych wrażeń musi przytłumiać poprzednie, choć by silniejsze. Nie jestem zresztą w możności opisać wszystkiego, co tu każdy dzień przynosi. Mózg jakoś dziwnie reaguje na wszystko. Czasami n. p. ogarnia mnie bezpodstawny strach i nadaremnie mówię sobie, że to nonsens. Czasem znowu chciałbym bezustannie być w ogniu, w głowę jak ćwiek wbija mi się myśl, że muszę dokonać jakiegoś wielkiego czynu, który okupuje się śmiercią...

Wrażliwość moja, a zdaje się i innych także, doznała jakiejś dziwnej przemiany. Kiedyś nie mogłem patrzeć, jak zarzynają kurczę — obecnie nieraz z niewytłumaczoną ciekawością podchodzę do rannych i trupów. I niespodzianie, już w kilka dni po bitwie, w nocy nagle staje przedemną cała okropność tych obrazów. Oto n. p. ranny szrapnelem, który uciekał jeszcze ugodzony śmiertelnie i padł, zarył głową w piasek, a strumień krwi zakrzepł mu na ustach. Kiedyś znowu obok drogi widziałem leżącego piechura, któremu szereg kul z karabinu maszynowego zrobił literalnie pas dziur w brzuchu. A jednak żył on jeszcze i słabym głosem wzywał pomocy. Podnieśli go sanitaryusze, lecz na jak długo uratowali mu gasnące życie?... Zdaje mi się nieraz, że przeżywam tylko jakiś sen krwawy...

...Rzecz nie do wiary, a jednak jest faktem, że jeszcze większe współczucie w nas wszystkich, niż nad ludźmi, wywołuje widok cierpiących zwierząt-koni. Jest to jeden z najbardziej przejmujących widoków, te w rowach przydrożnych setki zwłok koni, które zupełnie wyczerpane, lub chore musiały być zastrzelone. Koń nigdy nie „symuluje" jak człowiek — ciągnie, póki nie padnie. Biedne zwierzęta dokonywują niewiarygodnych rzeczy swoją wytrzymałością — aż do kompletnego wyczerpania. Czasem, jadąc na przedzie naszego oddziału, widzę — na środku drogi stoi koń, łeb ma zwieszony, żebra sterczą, same kości i skóra, — nie poruszy się nawet, chociaż obok w rowie trawa zielona, lub przed nim tuż umyślnie zostawiony owies. Nie można go z miejsca ruszyć — trzeba zostawić, bo czas ani nieprzyjaciel nie czeka. Serce się ściska nad dolą tych zwierząt. Zrozumie mnie każdy kawalerzysta i każdy zresztą mający do czynienia z koniem. Mój konik dzielnie się jeszcze trzyma, choć pierwszy był „rannym" w naszej dywizyi. Jeszcze w drodze do granicy przestrzelił mu jakiś Moskal szczęśliwie przednią i tylnią nogę. Mówię „szczęśliwie", gdyż pierwsza kula ześliznęła się po kości, druga tylko mięso przebiła. Pochorował nie całe dwa tygodnie i dalej mi służy. Tylko schudł biedaczysko.

...Dywizya nasza kilka razy już w ciężkich była opałach, lecz chlubnie z nich wybrnęła. N. p. po zdobyciu Kraśnika, kiedy Rosyanie cofnęli się do zawczasu przygotowanych silnych okopów, udało się nam, stojąc w bardzo bliskiej pozycyi, kolosalne zadać im straty. — Jak się dowiedziałem później od wziętego do niewoli rosyjskiego artylerzysty, rozbiliśmy wtedy wielką siłę piechoty i artyleryi polowej rosyjskiej, które obrały sobie stanowisko około kościoła we wsi. Za kościołem była nizina, gdzie ukryta piechota, stała w wielkiej masie zwartemi szeregami, jako w miejscu bezpiecznem. Nie przypuszczali, że tak prędko podejmiemy pościg. To też skutki naszego ognia były straszne. Najpierw polegli rosyjscy komendanci, którzy, obrawszy sobie na szczycie wieży kościelnej punkt obserwacyjny, runęli wraz z wieżą pod naszemi granatami. Rannych mieli tam Rosyanie taką moc, że zabrakło im wozów do przewiezienia wszystkich do szpitali w Lublinie. Ci, co nie padli, dostali się do niewoli.

Było to pod Niedrzwicą Małą. Pomimo silnego ognia, jaki Rosyanie później otworzyli na nas ze swych ciężkich dział moździerzowych z Niedrzwicy Dużej, wytrzymaliśmy na tych pozycyach całe dwa tygodnie, nie przestając czasem i w nocy razić nieprzyjaciela. To też wielki respekt mają rosyjscy artylerzyści przed ogniem naszych dział. Gdy tylko jakie dwa nasze szrapnele padną w pobliżu, — cała baterya rosyjska ucieka.

Innym razem — było to już przy odwrocie, gdyśmy bronili tyłów i przeszkadzali nieprzyjacielowi w przechodzeniu przez rzeki — znowu dzielnie spisała się nasza dywizya (pochwalił nas sam brygadyer). Rosyanie szli tu z całą swobodą, wioząc ze sobą już nietylko działa i wozy amunicyjne, ale i tren. Nasz komendant pozwolił im wyjść w wielkiej liczbie z lasu, a potem rozpoczęliśmy na nich wściekły ogień, który ogromne poczynił wśród nich spustoszenia. Kolumna ich rozbita na małe grupy uciekała w popłochu z powrotem do lasu; nie wiem, czy połowa uniosła życie. Na tej pozycyi dotrwaliśmy aż do krytycznego momentu, kiedy poznaliśmy, że nieprzyjaciel chce nas odciąć od reszty naszej armii.

Wysłany jako wywiadowca naprzód, widziałem na drodze, którą mieliśmy przebyć, płonące domy, zapalone pociskami nieprzyjacielskiej artyleryi. Gdy dojechaliśmy do rynku w miasteczku, nagle z jakie dwadzieścia granatów i szrapneli padło naokoło nas Dachy domów, na które padły pociski, zaczęły płonąć. Rozległy się lamenty mieszkańców, przeważnie żydów, unoszących pierzyny i lichtarze szabasowe z płonących domów. Z szczególną zawziętością bombardowali Rosyanie wieżę kościoła, na której się, jako na punkcie obserwacyjnym, spodziewali naszych oficerów. A jednak przez to zasypywane gradem pocisków miasteczko cudem jakimś przeszliśmy, nie tracąc ani jednego żołnierza i połączyliśmy się z resztą korpusu.

...Obecnie panem naszych myśli, wszechwładnym tyranem, gorszym od kul i szrapneli, jest deszcz, którego bezustanność doprowadzić może człowieka do rozpaczy. A jednak nasi chłopcy, nawet wśród tej przygnębiającej pogody, nie tracą ducha. Ciągle jestem dla nich pełen podziwu. Nawet w chwilach największego przemęczenia, lub w najtrudniejszych sytuacyach słyszę ciągle śmiechy i żarty, widzę wesołość na twarzach. Ze wszystkiego robią „kawały" i dowcipy. Dziś na drodze, chcąc się przekonać, jak wyglądamy (już 5 tygodni nie widziałem lustra, ani brzytwy), badaliśmy jeden drugiemu długość włosów na brodach, aby w ten sposób zdać sobie sprawę z naszego wyglądu zewnętrznego. Te porównawcze studya pobudziły nas do takiego śmiechu, że formalnie słanialiśmy się na koniach Tu, gdzie ten list teraz piszę, w garbarni, konie stoją przywiązane do poszczególnych części maszyneryi. — W jednym kącie koło okna stoi koń i wygląda, dosłownie wygląda przez okno, jakby człowiek. Robię tę uwagę i śmieję się, na co ulan odpowiada: „Ano, patrzy, gdzie mu przyjdzie zdechnąć, czy choć ładna okolica".

Ulani nasi umieją sobie radzić w każdej okazyi. Zmęczone konie bardzo prędko wymieniają sobie na kozackie Kozacy, po kilku doświadczeniach, nigdy już nie zaczepiają pierwsi ulanów — zawsze ofenzywa od naszych wychodzi. Na widok ataku ulanów opanowuje kozaków przestrach paniczny. W początkowych starciach ułani nasi odbijali lance kozackie szablami na bok, przyczem nieraz ucierpiał kolega-ulan Z tego powodu obecnie podbijają im lance do góry i rezultat znakomity. Za każdego zdobytego konia kozackiego rotmistrz daje 10 koron; „remont" tani i obfity.

Na zakończenie dodam jeszcze kilka ciekawych szczegółów, które opowiedział mi wspomniany już jeniec-artylerzysta. Oto w Lublinie urządzono pewnego dnia zamachy i wymordowano wszystkich żandarmów i policyantów — wojska nie było zupełnie w mieście, wszystko po wsiach, w obozach. W głębi Rosyi tu i owdzie przy poborze wybuchały krwawe rozruchy, szczególnie w miastach z ludnością robotniczą stawiano opór; przechowały się tam jeszcze tradycye z czasów wojny japońskiej. Opowiedział mi też ów jeniec, że dwóch sygnalistów naszych i trzech piechurów, którzy poszli jako wywiadowcy, zostało schwytanych i rozstrzelanych

Jak widzimy, w tym liście polsk. żołnierza nad wszystkiem góruje świadomość dzielności towarzyszów, ambicya dokonania wielkich czynów.

Echa wiedeńskie.

Wiedeń, 6 października.

(Stanowisko adwokatów krakowskich w sprawie nowego moratoryum. — Akcya zapomogowa. — Żądania adwokatów krakowskich, aby rozprawy odwołano. — Sprawa płacenia czynszów).

Zawierucha wojenna zagnała do Wiednia mnóstwo rodaków. Główne ulice Wiednia rozbrzmiewają obecnie wyłącznie prawie mową polską, tak, że urobiono już tutaj wśród rodowitych Wiedeńczyków aktualny dowcip, że: „w Wiedniu mówią także po niemiecku".

Zjechało też do Wiednia sporo adwokatów z Galicyi, a w szczególności z palestry krakowskiej. Wczoraj właśnie odbyło się w lokalu wiedeńskiej Izby adwokackiej zebranie wszystkich niemal adwokatów krakowskich, bawiących obecnie z musu w Wiedniu. — Zebraniu przewodniczył wiceprezydent krakowskiej Izby adwokackiej, profesor dr Rosenblatt, a na porządku dziennym obrad była sprawa nowego moratoryum i akcyi zapomogowej dla palestry galicyjskiej.

W sprawie nowego moratoryum zebrani adwokaci i kandydaci adwokaccy w ilości około 50 osób, oświadczyli się jednomyślnie, iż wprowadzenie w Galicyi nowego moratoryum z postanowieniami, dotyczącemi zapłaty 25 procent długów z dniem 14 października b. r. uważać należy, ze względu na obecne położenie finansowe i polityczne Galicyi, **wprost za zabójcze.** Ruina groziłaby zarówno stanowi kupieckiemu i rzemieślniczemu, jak i całemu szeregowi galicyjskich instytucyj finansowych, które nie byłyby w możności zrealizować ani w setnej części swych zarówno wekslowych, jak i otwartych wierzytelności.

Zebranie wczorajsze uchwaliło też przyłączyć się solidarnie do akcyi, wdrożonej w Wiedniu w ministerstwie, przez krakowską deputacyę, aby pierwotne moratoryum zatrzymano i nadal dla Galicyi w drodze nowego dodatkowego rozporządzenia.

Na zebraniu powyższem omawiano także sprawę akcyi zapomogowej dla galicyjskiej palestry. Okazało się, iż cała ta akcya, tak szumnie przez tutejsze dzienniki reklamowana, polegać ma na udzielaniu adwokatom i koncypientom pożyczek w wysokości... aż kilkunastu koron!... Adwokaci oświadczyli wczoraj, że tego rodzaju pożyczek, uwłaczających godności stanu, pod żadnym warunkiem przyjmować nie będą — uchwalili natomiast wdrożyć energiczną akcyę w tym kierunku, aby, ile możności, znaleść dla poszczególnych jednostek odpowiednie i płatne zajęcie.

Na zebraniu tem podniesiono również wielce znamienny szczegół: Oto sądy krakowskie mimo zarządzonej ewakuacyi Krakowa i mimo notorycznego faktu, że bardzo wielu adwokatów krakowskich z powodu braku prowiantu, zmuszonych było wyjechać z rodzinami z Krakowa — uznają za stosowne urzędować i prowadzić rozprawy.

Pisma, wystosowanego do prezydyum Sądu kraj. wyższego w Krakowie z ramienia krakowskiej Izby adwokackiej, aby rozpraw nie prowadzono — nie uwzględniono — natomiast wielu sędziów, a nawet całe senaty ten właśnie wyjątkowy czas uznały za najbardziej odpowiedni dla „wyrabiania" zaległości i „oczyszczania" biur. Dzięki temu nawet w nieobecności ustanowionych zastępców prawnych stron, prowadzi się rozprawy, zarówno w sądzie powiatowym jak i krajowym (senaty apelacyjne). Ponadto sądy doręczają wyroki i uchwały mimo wyjazdu adwokatów, którzy w ten sposób pozbawieni są poprostu możności wnoszenia środków prawnych i wogóle bronienia sprawy swych klientów.

Zebrani więc wczoraj adwokaci uchwalili na razie — celem salwowania interesów swej klienteli — interweniować za pośrednictwem swej Izby u ekse. prezydenta Hausnera, aby rozpraw merytorycznych wogóle nie prowadzono, ewentualnie, aby rozprawy już wyznaczone odwołano, — dalej, aby doręczanie wyroków i uchwał wstrzymano aż do nastania normalnych stosunków.

Sprawa przyjmowania do tutejszych zakładów naukowych galicyjskich uczniów szkół średnich napotyka na trudności ze strony poszczególnych dyrektorów szkół. Wiadomo mi o jednym fakcie. Dyrektor „Sophiengymnasium" odmówił przyjęcia ucznia gimnazyalnego z Galicyi, tłomacząc się tem, iż mu nic nie wiadomo o tem, jakoby galicyjscy uczniowie mieli być przyjmowani do szkół w Wiedniu. Może miarodajne czynniki wglądną w tę sprawę i przypilnują, aby uczniom z Galicyi trudności nie robiono.

Na zakończenie dodam jeszcze, iż w najbliższych dniach odbędzie się tutaj ponowne zebranie krakowskich adwokatów, celem ustalenia kwestyi, czy i jak ma być płacony czynsz przez adwokatów krakowskich, który to czynsz w wielu wypadkach jest zbyt wygórowany, a odbiorcom tychże mieszkań, t. j. adwokatom, brak po prostu możności używania ich obecnie z powodu nakazu wyjazdu z Krakowa. Sprawa ta jest nader piekącą, gdyż bardzo wielu adwokatów z powodu braku możności zainkasowania swoich honoraryów — nie jest obecnie w stanie płacić czynszów. Spodziewać się należy, że krakowscy właściciele domów przyjdą z pomocą, czy to przez znaczne obniżenie czynszów, czy też przez udzielenie tymże adwokatom dłuższej zwłoki w zapłacie.

Dr L. S.

KRONIKA.

Kraków, 9 października.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się z druku o godzinie 12 w nocy. W razie potrzeby wydany będzie nadzwyczajny dodatek o godzinie 6 wieczorem.

Drugie wydanie „Nowej Reformy" musieliśmy dzisiaj w nocy zarządzić, ponieważ wiele depesz otrzymaliśmy już w bardzo spóźnionej porze. — Skutkiem tego część tych depesz powtarzamy w niniejszym numerze.

Odznaczenie wojenne. Naczelny komendant armii zamianował kapitanem pozasłużbowego nadporucznika, sędziego Jerzego Flataua. Sędzia Jerzy Flatau jest bratem radcy dworu dra Michała Flataua, dyrektora policyi w Krakowie.

Przyjęcie do gminy krakowskiej. Wczoraj odbyło się, pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego, posiedzenie sekcyi piątej, na którem przyjęto cały szereg osób do gminy miasta Krakowa z tytułu 10-letniego zamieszkania.

Przedstawienie teatralne. Teatr stał się widocznie nieodzowną potrzebą Krakowian w chwili obecnej, skoro inicyatywa artystów sceny miejskiej podjęcia widowisk w sali teatru „Nowości" spotkała się z tak wyjątkowem powodzeniem. Odegrany wczoraj „Rewizor z Petersburga" zapełnił znowu doszczętnie widownię teatrzyku, a niesłychane zainteresowanie, jakie obudziła doskonała gra artystów, gromkie oklaski, jakiemi publiczność nagradzała dawno niewidzianych swoich ulubieńców, świadczyły, że popularna sztuka Gogola i w dzisiejszych warunkach nie straciła swej siły komicznej.

Artyści nasi, którzy w sztukach rosyjskich umieją doskonale odtwarzać typy komedyowe, wywiązali się wczoraj świetnie z zadania. Humor, tak cenny w czasach obecnych, położył swe piętno na całości przedstawienia, które publiczność przerywała nieustającemi wybuchami śmiechu. —

Na czoło zespołu wybijał się artystycznem ujęciem i wycieniowaniem roli Chlestakowa p. Mielewski. Kapitalnym w swej moskiewskiej rubaszności horodniczym był p. Poleński, komiczną horodniczyną p. Modzelewska, obok której zręcznie dopełniała ansamblu kobiecego p. Poleńska. Pp. Szymborski, Stanisławski, Trzywdar, Noskowski i p. Trembińska stworzyli drugi plan ról bardzo zręcznie, pomysłowo i z dużą siłą charakterystyki. wp.

Nauczycielstwo miejskich szkół krakowskich, które nie opuściło Krakowa, zechce przybyć w sobotę 10 października o godzinie 3 po południu do biura Rady szkolnej okręgowej, Podzamcze 1, celem obmyślenia sposobów podjęcia nauki i w innych szkołach przynajmniej dla pewnych klas w najbliższym czasie.

Agendy gal. c. k. dyrekcyi lasów i dóbr państwowych prowadzi fungujący obecnie przy namiestnictwie w Białej oddział domenowy.

Na potrzeby rodzin ewakuowanych. Na ręce prezydyum miasta złożył p. Mateczny, przedsiębiorca z Podgórza, 100 K na potrzeby ludności, która pociągami ewakuacyjnemi Kraków opuściła.

Ostrożnie z „trofeami wojennemi". Od czasu powrotu wielu naszych żołnierzy z placu boju rozpoczęły kursować między publicznością różne drobne „trofea wojenne", jak części umundurowania, amunicyi nieprzyjacielskiej i t. d. —Wśrod nich znajdują się także naboje karabinowe, które nieostrożnie dawane są nieraz do zabawy dzieciom. Nie są to tymczasem zgoła zabawki niewinne, ani bezpieczne, naboje takie bowiem mogą łatwo wystrzelić od ognia, jak od uderzenia. Wczoraj wieczorem 7-letnia Dora Holzer, córka kupca, zamieszkałego przy ulicy Skaleczna L. 11, bawiąc się przed bramą domu takim nabojem karabinowym, uderzyła weń kamieniem. Nabój wystrzelił i przestrzelił dziewczynce dłoń prawej ręki; a równie dobrze mógł ją trafić w głowę i zabić na miejscu. Opatrzyło ją pogotowie. Ostrożnie więc z „trofeami".

Braterskie nieporozumienie. Tadeusz Dąbrowski, kolporter dzienników, został wczoraj w sprzeczce ze swoim starszym, widocznie gwałtownego temperamentu bratem, raniony przez niego nożem w udo. Małoletnim nożowcom należałoby wogóle zakazać noszenia nożów i schwytanych choćby tylko na posiadaniu morderczych „narzędzi" internować pod telegrafem.

Ze świata.

Werbunek do Legionu Polskiego w Wiedniu. W myśl uchwały N. K. N., formuje się obecnie czwarty pułk Legionów Polskich. Wiedeński komisaryat wojskowy wzywa wszystkich Polaków w wieku od 18 do 42 roku, zdolnych do noszenia broni, w Wiedniu lub okolicy zamieszkałych, aby się zgłaszali do Legionu w biurze wojskowem, hotel Erzherzog Carl, Kaertnerstrasse 31, drzwi 44. Zwłaszcza członkowie rozwiązanego Legionu wschodniego winni zgłaszać się w tem biurze.

Pomyślny napływ podatków na Węgrzech. Jak węgierskie Biuro korespondencyjne donosi, wypłata podatków w Budapeszcie, pomimo wojny, w porównaniu z rokiem ubiegłym, wzrosła, mianowicie od 1 stycznia do końca września pobory podatkowe wynosiły 52,9000.000 K, podczas gdy w tym samym przeciągu czasu z. r. wynosiły 32,060.000 K. Wiele stron ze względu na potrzeby wojny uiściło swój podatek przed terminem zapadłości.

Rola kawaleryi na wojnie. Odnośnie do felietonu korespondenta „N. Fr. Presse" Rody-Rody pod tytułem „Kawalerya", który u siebie streściliśmy, otrzymuje to pismo od jednego z profesorów uniwersytetu jeszcze kilka uzupełniających uwag, zaczerpniętych z listu ucznia owego profesora, rotmistrza ulanów, walczącego przeciw Rosyi. — Pisze on:

„Rosyjska kawalerya walczy przeważnie karabinem i w rzadkich tylko wypadkach przypuszcza atak. Aby się obronić przeciw uciążliwemu ogniowi małych rosyjskich oddziałów kawaleryjskich, które zsiadają do walki na karabiny, albo przynajmniej odpowiadać nań, każemy swoim ludziom przy jazdach patrolowych strzelać z koni.

Artylerya gra teraz niespodzianie ważną rolę. Po tej wojnie kawalerya chyba nie będzie powiększona i będzie musiała uważać za swoją główną czynność nie służbę wywiadowczą, lecz służbę „strzelców konnych". Rosyjska kawalerya nie wiele czyni rozwiadów, natomiast intensywnie zasłania ruchy reszty wojsk. Rozwiady uskuteczniają Rosyanie za pomocą znakomicie zorganizowanej służby szpiegowskiej. Ze wszystkich gatunków naszej broni największe powodzenie miała artylerya".

Adres Hindenburga. Redaktor niemieckiego pisma, wychodzącego w Asch, nazwiskiem Tins, posłał generałowi Hindenburgowi swoje zapiski pamiętnikowe, w których zakreślił ustępy, odnoszące się do generała Hindenburga. Nie znając jego adresu, Tins zaufał pomysłowości poczty i dał następujący adres: „General Hindenburg, gdzieś w Rosyi." Nie zawiódł się, stosunkowo wcale szybko otrzymał od adjutanta Hindenburga pismo z podziękowaniem w imieniu generała za przysłanie książki.

90.000 internowanych cudzoziemców w Anglii. Podług obliczeń „Daily Mail", w Anglii znajduje się zatrzymanych przez władze policyjne i internowanych w specyalnych obozach w różnych miejscowościach 90.000 „podejrzanych" cudzoziemców.

Wzięcie do niewoli lotnika rosyjskiego. Jak donosi „Reichspost", znany lotnik rosyjski Wasiljew, który ustanowił wiele rekordów lotniczych, znajduje się w niewoli austryackiej. Podczas walk pod Lwowem Wasiljew robił lot wywiadowczy, przy którym aeroplan jego został przez naszych żołnierzy zestrzelony. Wasiljew zręcznym skośnym lotem opadł powoli na ziemię, ale tu nadbiegli nasi żołnierze, obezwładnili go i uczynili zeń jeńca.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8 października termometr doszedł od + 1 0 do + 7·3 C.;— barometr wahał się.

Dnia 9 października o godz. 7 rano stan barometru 746 6 mm, termometru + 0 8 C.; wiatr: zachodni.

Narady nad sprawami Galicyi w Wiedniu.

Otrzymujemy następującą wiadomość z Wiednia:

Wczoraj odbyło się liczne zebranie posłów parlamentarnych, sejmowych oraz członków Izby panów pod przewodnictwem prezesa Koła polskiego dra Leo, na którem omawiano szereg ważnych spraw krajowych, w pierwszym rzędzie te, które wywołane zostały sytuacyą wojenną. I tak omawiano sprawę niedostatecznych zasiłków dla chwilowych wychodźców z kraju, którzy, z konieczności opuściwszy miejsca stałego pobytu, nie posiadają dostatecznych środków dla utrzymania siebie i rodzin, zwłaszcza przy obecnie panującej drożyźnie.

Również omawiano sprawę niebezpieczeństwa rozszerzenia się cholery w kraju.

W obu tych sprawach będzie interweniowało dziś prezydyum koła u prezydenta gabinetu i ministra spraw wewnętrznych.

W sprawie pomocy państwowej dla tych okolic, które były chwilowo zajęte przez nieprzyjacielskie wojska, interweniował prezes Koła z wiceprezydentem Tow. roln. prof. dr. Nowakiem wczoraj u ministra rolnictwa w tym kierunku, by z jednej strony dostarczono niezbędnych środków żywności, o ileby głód zagrażał, z drugiej strony o udzielenie pomocy rolnikom celem umożliwienia robót polnych, utrudnionych brakiem i zniszczeniem inwentarza.

Sprawa wydania odrębnych przepisów co do moratoryum dla Galicyi i Bukowiny była przedmiotem kilkakrotnych konferencyj z szefem gabinetu, ministrem spraw wewnętrznych, jak również z referentami odnośnych ministerstw. Brało w nich udział całe prezydyum Koła, oraz deputacya, wybrana przez krakowską Izbę handlową, składającą się z prezesa Izby J. K. Federowicza i członka Izby Bazesa, z dyrektorów Towarzystwa wzaj. ubezp. Garapicha i Paszkowskiego, wiceprezesa Tow roln. prof. dra Nowaka, prezesa Rady powiatowej krakowskiej dra Skrzyńskiego i dyrektorów banków Michalskiego i Karlowskiego.

Na podstawie wyniku tych konferencyj jest wszelka nadzieja, że sprawa moratoryum będzie dla naszego kraju pomyślnie załatwiona.

WOJNA.

Książęta sascy na wojnie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Drezno, 9 października.

O czynności książąt saskich na polach bitwy donoszą:

Następca tronu Jerzy znajduje się przy naczelnej komendzie armii jako oficer ordynansowy. O poruczeniu komendy następcy tronu nie mogło być mowy wobec jego młodego wieku. Ks. Fryderyk Krystyan jest również czynny jako oficer ordynansowy. Ks. Ernest Henryk wyruszył na front i również przydzielony został generalnej komendzie. Ks. Max znajduje się w polu, objąwszy dobrowolnie służbę kapelana polowego.

Car wśród armii.

„Neue Freie Presse" donosi z Kolonii pod datą 7 b. m.:

Wedle depeszy z Kopenhagi, car przybył do głównej kwatery rosyjskiej z małą świtą. Odjazd z Petersburga odbył się w cichości.

Car nie chce się mieszać do zarządzeń wojennych, lecz pragnie swoją obecnością zagrzewać wojska do boju.

Bunt w wojsku serbskiem.

„Reichspost" w czwartkowem wydaniu porannem donosi:

Wychodzący w Sofii dziennik „Utro" donosi z Niszu:

Wśród szeregowców 17 pułku piechoty wybuchnął bunt. **Żołnierze zastrzelili komendanta brygady Budonowicza,** który w tym czasie znajdował się w pułku. **Żołnierze zastrzelili także swojego pułkownika Malewicza i licznych oficerów.** Wojska, wysłane przeciwko buntownikom, nic nie wskórały.

5000 Niemców w N. Zelandyi w niewoli.

(Tel. c. k. Biura kor. powtórzony z dzisiejszego drugiego wydania porannego „N. Ref.")

Kopenhaga, 9 października.

„National Tidende" donosi z Londynu z Auckland, że przybyły tam parowiec „Delphi" miał wiadomość, iż 5000 Niemców mieszkających w Nowej Zelandyi zostało zabranych do niewoli.

Ranni i chorzy z północnego terenu wojny.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 9 października.

Podług dotychczasowych doświadczeń okazuje się stosownem, by transporty rannych i chorych z północnego terenu wojny przedewszystkiem umieszczać w szpitalach, położonych bliżej pól bitwy. Dalsze transporty chorych odbywać się będą w miarę ich stanu zdrowia.

Osoby, które mają choroby zakaźne lub są podejrzane o takie choroby, mają być wykluczone od dalszego transportu i pozostaną w pielęgnowaniu izolowanem. Odnośne zarządzenia zostały wydane przez ministerstwo wojny i będą przeprowadzone w Austryi i na Węgrzech.

Zniesienie ceł na zboże.

(Tel. c. k. Biura kor., powtórzony z dzisiejszego drugiego wydania porannego „N. Ref.").

Wiedeń, 9 października.

Dzienniki urzędowe Wiednia i Budapesztu dzisiaj ogłoszą rozporządzenie ministeryalne **w sprawie czasowego zniesienia ceł na zboże, owoce strączkowe,** oraz na produkty mleka i mąki.

Dotychczasowe cła minimalne wynoszą za 100 klg. pszenicy 6 K 30 h, żyta 5 K 80 h, jęczmienia i kukurudzy po 2 K 80 h, owsa 4 K 80 h.

Cholera.

(Tel. c. k. Biura kor. powtórzony z dzisiejszego drugiego wydania porannego „N. Ref.")

Wiedeń, 9 października.

Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych donosi: 8 października stwierdzono na Morawach jeden wypadek cholery azyatyckiej w Bernie, 6 wypadków było w Niemczycach Wielkich, jeden w Stajerowicach w pow. Auspitz, dalej na Śląsku jeden wypadek we Frydku, jeden w Karniowie, w Galicyi: trzy w Nowym Sączu, jeden w Kalwaryi, prócz tego w gminach: Batorska Wola, Zabierzów i Chochot (Bochnia), razem 15 osób wojskowych. W Bernie, Frydku, Karniowie i Stajerowicach zachorowały osoby, które przybyły z północnego terenu wojny.

Proces o zamach na bana Serlecza.

Jak donosi węgierskie Biuro telegraficzne, rozpoczęta w Zagrzebiu przed senatem karnym rozprawa główna przeciw Jakóbowi Schäferowi, 19-letniemu uczniowi III roku akademi handlowej, oskarżonemu o usiłowane morderstwo skrytobójcze na osobie bana chorwackiego, br. Skerlecza, tudzież przeciwko Rudolfowi Hercigonie, uczniowi II roku akademii handlowej, obwinionemu o współwinę w zbrodni morderstwa usiłowanego i o zdradę stanu.

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęło się przesłuchiwanie. Schäfer, który nie poczuwa się do winy, oświadcza: Po przedstawieniu w teatrze udałem się do foyer, ażeby widzieć arcyksięcia. Ponieważ kuleję, trzymałem mimowoli rękę w kieszeni, w której przypadkowo znajdował się rewolwer. Wtedy urzędnik policyi pochwycił mnie za rękę i wyrwał mi rewolwer z kieszeni. Obwiniony przyznaje, że był dnia 20 marca b. r. w Belgradzie, ale był to przypadkowy pobyt w tem mieście. Obwiniony twierdzi, że na wezwanie chorej matki udał się do Zemunia, a stamtąd do Belgradu.

Przewodniczący podnosi, że jak matka obwinionego zeznała wobec policyi, obwiniony pojechał do Belgradu wbrew jej woli. Na to odpowiada obwiniony, że odwiedził w Belgradzie tylko swego przyjaciela Bogica.

Obwiniony Hercigonia również nie przyznaje się do winy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.